Nr. 108 | Kraków, sobota 14 maja 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Cisza w polityce

Po kilku dniach pustego, jak się okazało, krzyku nastąpiła w polityce wewnętrznej cisza. Pisma sanacyjne triumfują: nic się nie stało i zapewniają, że w najbliższym czasie — co za ostrożność — nic się nie stanie. Jakże miałoby się coś stać, kiedy marszałek Piłsudski najspokojniej w świecie zajmuje się grami wojennemi w Wilnie, p. prezydent Rzplitej przygotowuje się do pobytu letniego, a p. Bartel znowu wykłada geometrję wykreślną we Lwowie, odżegnywując się od „podejrzeń", że ma wrócić do czynnego życia politycznego. Zostaje więc wszystko po dawnemu, sanacja siedzi mocno w siodle, pułkownicy są górą.

Czy jednak naprawdę wszystko pozostaje po dawnemu? Czy ostatnie wypadki rzeczywiście przeszły bez śladu; czy miał rację p. Sławek, mówiąc do swych podkomendnych z BB, że poza nimi nie widzi nikogo i nic, coby mogło pretendować do ich zastąpienia, a nawet do udziału we władzy? No, nie wszystkie pisma sanacyjna podzielają zapatrywanie „Gazety Polskiej", że już po krzyku, że nic się nie zmieni. Są organy, które nietylko obstają przy potrzebie zmiany, ale zapowiadają, że prędzej czy później nastąpi, czy chcą czy nie chcą. Bo, powiadają, okoliczności są silniejsze od ludzi i — dodajmy — takich ludzi.

Istnieje u nas, powszechnie znana to rzecz, front całkiem zaniedbany, a nawet wedle zapatrywania pewnego decydującego czynnika nie wart specjalnych zachodów: front gospodarczy. Załamanie się takiego frontu nie grozi państwu upadkiem — skądże więc przyczyna do poświęcenia mu specjalnych względów? Jakoś się sam przez się wyprostuje, a że przytem zmarnieją miljony egzystencyj, to w rachubę nie wchodzi wobec „wyższych względów". To jest jedna strona medalu, ukazywana postronnym; druga, wewnętrzna, wygląda mniej wesoło. Nieinteresowanie się względnie lekkie i powierzchowne traktowanie frontu gospodarczego uprawia się tylko na zewnątrz, podczas gdy na wewnątrz odbywają się szalone czy raczej szaleńcze odruchy i podskoki — jednym z przykładów może być nieustanny ruch pożyczkowy objawiający się w ciągłem podróżowaniu różnych „specjalistów" do Paryża.

Zresztą, na czem tak pewna siebie prasa sanacyjna opiera swe twierdzenie, że nic nie było i nic nie będzie? Chyba na „wyczuciu", nie na faktach, gdyż niejednokrotnie już się okazało, że fakta przechodzą obok niej, że dowiaduje się o nich, gdy stają się urzędowemi objawieniami w organie do ogłaszania zmian personalnych. Ta prasa, która udaje, że jest głosem rządzących czynników, jest tylko ich echem i to w guście nieboszczyka Münchhausena z jego tonami z zamarzniętej trąby, tj. pojawiającem się w 24 godzin po zaszłem bez jej udziału i poza jego wiadomością wydarzeniu. A jest to zupełnie naturalnem następstwem tego, że u nas w „wielkiej" polityce nic się nie dzieje wedle praw logiki, nawet nie wedle potrzeby, lecz wyłącznie wedle osobistego widzimisię, którego nikt kontrolować a tem mniej na nie wpływać nie jest w stanie.

Dlatego i obecna cisza w polityce może kryć w sobie niespodzianki w guście tych, jakich już nieraz byliśmy świadkami. W Wilnie mogą zapaść nagle decyzje taksamo jak w Belwederze czy w innej czasowej rezydencji. Jeżeli się mówi o człowieku wogóle, że nie zna dnia ni godziny swej śmierci, taksamo można powiedzieć o naszych czynnych politykach, że nie mają wyobrażenia, kiedy i jak nagle ta aktywność może się urwać, kiedy każą im wrócić do poprzedniego zajęcia czy poprzedniej nicości. Nic to, że narazie tzw. praca rządowa idzie zwykłym trybem, że odbywają się rady i narady, że fabrykuje się rozporządzenia i przygotowuje się dekrety — to świadczy najwyżej o tem, że „ruch w interesie" utrzymuje się mimo już szalejącej burzy.

„Reforma" szkolna

Zabrnęli i nie mogą wybrnąć. Uchwalili „reformę" szkolną i teraz ani rusz nie mogą jej wprowadzić. Ułożenie programu szkolnego dla gimnazjów, zredukowanych do czterech klas, napotyka na nie dające się przezwyciężyć trudności.

I tak np. nauka historji literatury polskiej ma się dla młodzieży gimnazjalnej zakończyć z 16 rokiem życia, wobec czego zacząćby się musiała w 13 roku życia i to właśnie 13-letnie dzieci musiałyby brać Reja, Kochanowskiego, Skargę...

Jak to sobie wyobrażali pp. „reformatorzy" naszego szkolnictwa? Poprostu nic sobie nie wyobrażali przy uchwalaniu „reformy" i dlatego teraz nie mogą jej wprowadzić.

Burzyć jest łatwiej niż budować. Do burzenia wystarczy „rozkaz". Do budowania trzeba czegoś zgoła innego: trzeba się znać na rzeczy, trzeba myśleć i umieć myśleć.

Wmawiali nauczycielom ludowym, że ta ich „reforma" jest „demokratyczna", że ma na celu podnieść poziom szkolnictwa powszechnego, kosztem szkolnictwa średniego. I nauczyciele ludowi w to uwierzyli i powtarzali bezkrytycznie ten frazes. A teraz oto, jako pierwszy namacalny skutek sławetnej „reformy" szkolnej, przyszło zniesienie nauki języka obcego w szkołach powszechnych, czyli bezsprzeczne obniżenie ich poziomu.

A przytem przeprowadzana obecnie „komasacja" klas, skupiająca w jednej klasie po 70 lub 80 dzieci... To doprawdy niezwykła „reforma edukacyjna"...

Zjazd rektorów

W początkach przyszłego miesiąca odbyć się ma ponowny zjazd rektorów wyższych uczelni. Na zjeździe tym omówiona będzie sytuacja szkół akademickich w związku ze zbliżającym się nowym rokiem 1932-33, oraz projekty zmian w przepisach o wyższych uczelniach.

Protesty wyborcze

Najbliższa sesja izby dla spraw wyborczych w Sądzie Najwyższym wyznaczona została na poniedziałek 23 maja. Na porządku dziennym znajdą się protesty, zgłoszone przez stronnictwo narodowe i centrolew w okręgu wyborczym nr. 44 (Nowy Sącz—Bochnia—Wieliczka).

W okręgu tym, w którym na czele listy BB kandydował p. Sławek, unieważnio, jak wiadomo, wszystkie listy opozycyjne, tak, że poza jedną jedyną „jedynką" wyborcy mieli do wyboru tylko głosowanie na żydowski „Bund". Nic dziwnego, że w takich warunkach wszystkie mandaty z okręgu przypadły sanacji.

Położenie gospodarcze

W INNEM OŚWIETLENIU

Podaliśmy wczoraj oświetlenie położenia gospodarczego przez państwowy instytut badania cen i konjunktur. Dziś podajemy oświetlenie tegoż położenia, dokonane przez Bank gospodarstwa krajowego, także instytucję państwową, w zwykłych jego sprawozdaniach miesięcznych.

Mamy przed sobą to sprawozdanie w formie „Przeglądu miesięcznego", omawiające sytuację w marcu br. Poświęciwszy wstęp omówieniu działalności trzech banków państwowych: Banku gospodarstwa krajowego, Banku rolnego i PKO, sprawozdanie w charakterystyce ogólnej stwierdza na wstępie, że

„w roku bieżącym ożywienie (produkcji i handlu) zaznaczyło się dotychczas *w nieznacznym stopniu*".

Jeżeli porówna się ten fakt z latami i miesiącami poprzedniemi, które również nie wykazały większego ożywienia, otrzymamy ponury obraz, mianowicie że w tym roku było jeszcze gorzej. Jakiż był efekt tego braku ożywienia? Sprawozdanie stwierdza, że

„zapotrzebowanie kredytu było niewielkie, warunki sprzedaży w handlu zostały zaostrzone, sprzedaż na kredyt uległ dalszemu ograniczeniu".

Naturalnem tego następstwem było, że

„stan kredytów dyskontowych w bankach zmniejsza się wskutek tego nadal, a pozabankowy rynek pozostał bezczynny".

Zupełnie zrozumiałe: jeżeli w przemyśle i handlu nie było ożywienia, nie było materjału do dyskontowania (weksle), a pozatem banki za wzorem i pod przymusem Banku Polskiego prowadziły „ostrożną" polityką dyskontową.

Mimo tych ograniczeń kredytowych — stwierdza sprawozdanie dalej, że

„wypłacalność kredytobiorców była naogół niepomyślna",

a mimo to — dziwna rzecz — odsetek weksli zaprotestowanych zmniejszył się — zapewne z tej racji, że weksli było daleko mniej, właśnie wskutek restrykcyj kredytowych.

Ciekawe — ze względu na źródło — jest oświetlenie stanu i przyczyn *deficytu w budżecie państwowym*:

„Od początku roku bieżącego wydatki miesięczne skarbu państwa wykazują przewyżkę nad dochodami; wpływa na to zarówno *spadek dochodów* jakoteż ***zwiększenie wydatków***, związane z ostatnim kwartałem roku budżetowego, a zwłaszcza zbieg terminów płatności różnych długów. Skarb państwa pokrywa niedobór z rezerw, nagromadzonych w okresach nadwyżek budżetowych".

Nieraz już pisaliśmy o tym nieszczęśliwym zbiegu okoliczności, powodującym deficyt, ale stwierdzenie z tej strony spadku dochodów jest jasnem potwierdzeniem tych przestróg, jakie przy układaniu budżetu podnoszono. Rząd wówczas był pewny, przynajmniej zapewniał, że dociągnie do preliminowanych około 2400 miljonów; okazuje się jednak, że się przeliczył — efekt 200 miljonowy deficyt. A z pokrywaniem deficytu z rezerw jest także specjalna rzecz: rezerw tych jest mało, istnie jące nie są płynne, wydatniejszem źródłem pokrycia będzie raczej podwyższony kredyt w Banku Polskim w związku z już dokonanemi i jeszcze dokonać się mającemi „kompresjami".

Przechodząc do omówienia specjalnego różnych gałęzi przemysłu, sprawozdanie stwierdza:

— w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego było zwiększenie, ale obecny (tj. marzec br.) stan zatrudnienia był o około 20% mniejszy niż w marcu ub. r.;

— w przemyśle metalowo-maszynowym nie było naogół żadnej poprawy, w niektórych gałęziach nastąpiło dalsze pogorszenie sytuacji;

— w przemyśle drzewnym nie nastąpiła żadna poprawa;

— w cukrownictwie wywóz zmniejszył się itd. itd. Słowem, jakikolwiek dział życia gospodarczego weźmiemy pod lupę, wszędzie tosamo: zmniejszenie, zastój, redukcja ludzi i redukcja płac.

O zamieraniu życia gospodarczego mówią najdobitniej cyfry ruchu kolejowego: w marcu ub. r. załadunek wagonów wynosił 11087, w marcu br. 8742; z zagranicy przejęto dziennie wagonów w marcu ub. r. 345, w marcu br. 157. Można też na cyfrach naszego handlu zagranicznego przekonać się o tem zamieraniu: w marcu ub. r. przywóz wynosił 125'5 miljonów zł., w marcu br. 65'6 miljonów; wywóz w marcu ub. r. 163'8 miljonów zł., w marcu br. 96'3 miljonów. Słowem — na całej linji pogorszenie i — jak wczoraj widzieliśmy — bez widoków na polepszenie.

Dlaczego u nas podrożała wieprzowina?

W ostatnich tygodniach cena mięsa wieprzowego w następstwie podrożenia żywego towaru poszła w górę. Powiadają, że podrożenie nastąpiło z powodu zmniejszenia się dowozu na targi w związku z okresem świątecznym i z robotami polnemi. Tak się tylko mówi, w rzeczywistości powodem tego podrożenia jest — Danja.

Mianowicie w Danji wybuchł strajk czy lokaut w przemyśle rzeźniczym na tle żądania pracodawców obniżenia płac o 20%. Wskutek zaprzestania pracy ustał wywóz wyrobów wieprzowych (bekonów) do Anglji, która była główną odbiorczynią tego towaru. Przemysłowcy polscy postanowili wyzyskać konjunkturę: zaczął się masowy wywóz bekonów do Anglji, zaczęły się wielkie kupna świń dla forsowania tego eksportu i stało się, co w takich okolicznościach zwykle się dzieje, jak się dzieje z węglem i cukrem: targ wewnętrzny musi płacić dla umożliwienia eksportu.

Teraz donoszą z Kopenhagi, że lokaut został zniesiony na podstawie orzeczenia sądu rozjemczego, który orzekł obniżkę płac o 3%. Jeżeli przedsiębiorcy duńscy temu orzeczeniu poddadzą się, zacznie się znowu eksport z Danji, co spowoduje zmniejszenie a może ustanie eksportu z Polski. Pytanie tylko, czy dla utrzymania tego eksportu nie zechce się u nas forytować go w sztuczny sposób, np. zapomocą premij wywozowych, ulgowych taryf itd. Takie rzeczy są przecież u nas na porządku dziennym, bo co znaczy konsumcja wewnętrzna wobec konieczności utrzymania czynnego bilansu handlowego i otrzymywania dewiz zagranicznych. Gotowo dojść do tego, że konsumcja wewnętrzna otrzyma nowy haracz na to, aby Anglicy mogli jeść tańsze wędliny polskie.

„Chaco" — pływające piekło

WSTRZĄSAJĄCE OPOWIADANIA DEPORTOWANYCH

W czwartek przybył do Warszawy z Gdyni pod eskortą policji transport 9 deportowanych okrętem „Chaco" obywateli polskich.

Wszystkich odstawiono z dworca do warszawskiego urzędu śledczego, który przeprowadzi dochodzenie co do poszczególnych deportowanych, uzupełniając dochodzenia władz policyjnych w Gdyni. Najprawdopodobniej wszyscy zostaną uwolnieni, istnieją tylko pewne kwestje związane ze sprawami wojskowemi, gdyż kilku z pośród deportowanych nie odbyło powinności wojskowej.

Z pośród przybywających jedynym warszawianinem jest 22-letni Salomon Frenkel, którego rodzina udała się na spotkanie syna do Gdyni i towarzyszyła niezwykłemu transportowi.

Byli pasażerowie okrętu „Chaco" opowiadają straszne rzeczy o swej na nim egzystencji. Cała podróż z Buenos Aires trwała 92 dni. Przez cały czas byli traktowani, jak najgorszego gatunku kryminaliści. Załadowano ich na samo dno statku do kajuty zaryglowanej i otoczonej drutem kolczastym. Więzienie to dzień i noc oświetlały dwa potężne reflektory, tak, że więźniowie przez trzy miesiące nie widzieli słońca. Oczy ich są opuchnięte i czerwone. Zaduch w kajucie był tak straszny, że strażnicy zmieniali się co godzinę. Stano w takiej ciasnocie, że nikt nie mógł się przecisnąć. Więźniowie karmieni byli strasznie. Dawano im rozgotowaną kukurydzę dwa kartofle na obiad, a co drugi dzień puszki konserw; — pozatem dostawali gorzką herbatę i czarny chleb.

Bicie rzemiennym batem było na porządku dziennym; — najgorszymi pod tym względem byli pierwszy oficer statku i dwaj marynarze Indjanie z Południowej Ameryki.

Już po wypłynięciu na pełne morze kapitan stwierdził, że jeden z więźniów, Polak, nazwiskiem Szulc, jest deportowany przez pomyłkę. Otrzymał on propozycję wylądowania w najbliższym porcie, na co się nie zgodził, pragnąc dotrzeć do Polski. Więźniowie oświadczają, że nie zwrócono im wszystkich rzeczy, jakie odebrano za pokwitowaniem. Większość nie zdaje sobie dokładnie sprawy, za co zostali deportowani.

„Djabeł-zwycięzca"

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD HARCERSKI

Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał zawiadomienie, że na wielki międzynarodowy złot skautów wodnych, który odbędzie się w Polsce w sierpniu rb., przybędzie z Francji delegacja w liczbie około 100 harcerzy, na czele z wiceprezesem organizacji skautów francuskich, hr. Marty.

Hr. Marty, członek międzynarodowego komitetu skautowego, jest jednym z wybitniejszych przywódców ruchu harcerskiego. W roku 1929 bawił on w Polsce, jako przedstawiciel gen. Baden-Powella (Anglika twórcy skautyzmu).

Oczywiście, obok delegacji francuskiej zgłoszą się i inne.

KURS NOWOGRÓDZKI

Podawaliśmy niedawno wiadomość, przytaczaną przez prasę kresową, że w Nowogródzkiem wysunięto na patrona harcerstwa autora „Djabła zwycięzcy".

Nie wiemy, w czem inicjatorowie, względnie poplecznicy tej kandydatury dopatrzyli się motywów, szczególnie zbliżających tę właśnie postać do dziatwy harcerskiej: czy w twórczości literackiej, — czy w czynach, które rozgłosiły jego nazwisko?

PO SKAUTACH KOLEJ NA LEGJON MŁODYCH

„Kurjer Nowogródzki" donosi, że w dn. 3 Maja odbyła się w Słonimie uroczystość inauguracyjna „Legjonu młodych Związku pracy dla państwa". Na uroczystość tę nadszedł list wojewody, płk. Kostka Biernackiego.

W liście tym znajdował się i taki ustęp:

„Kiedy znużeni pracą i wiekiem w wasze młode ręce oddawać będziemy zdobyte krwawym trudem państwo polskie, musimy mieć pewność, że na tym posterunku zostawimy po sobie wypróbowanych, najlepszych i śmiałych synów ojczyzny".

Tu p. Kostek-Biernacki przemówił, jako były legjonista, powołał się na krwawe trudy swojego pokolenia i swoje. Ale, jak wiemy, nie wszyscy dawni koledzy p. K. B. uważali, że jego trudy były krwawe (chyba w przenośni) i podczas sprawy b. więźniów brzeskich cytowali świadkowie, uczestnicy bojów legjonowych, nazwę, którą mu nadawano.

JEDNA UWAGA

Ale powróćmy, po tem krótkiem wychyleniu się poza szranki harcerskie do harcerzy nowogródzkich. Nie wiemy, czy wszyscy rodzice młodocianych harcerzy ziemi nowogródzkiej — ziemi Mickiewicza — uczuwali potrzebę uczczenia, aż w formie stawiania go za wzór swej dziatwie, p. Kostka-Biernackiego. Nawet, o ile chodzi o rodziny, żyte z kołami sanacyjnemi. Czytelnicy nasi pamiętają, że gdy ówczesnemu wice-marszałkowi Sejmu z ramienia BB, p. Polakiewiczowi — politykowi, oczywiście bardzo wobec sanacji lojalnemu, przymawiano Brześciem i komendantem tej kaźni — uznał to w stosunku do swej osoby za insynuację, za obelgę.

Tak zareagował jeden z dygnitarzy BB, poczwórnie odznaczony krzyżem walecznych, któremu „krwawe (?) trudy" autora listu słonimskiego nie imponowały.

Zawsze znajdą się tacy „inicjatorzy", którzy gotowi są przypochlebiać się kosztem nieletnich. Ale harcerstwo, mające rozwijać w młodych pokoleniach bezinteresowność, szlachetne porywy, wyczulać w nich poczucie prawdziwego honoru tembardziej nie powinno być zatruwane względami oportunistycznemi jakichś swoich przewodników. Nigdy i nigdzie. A już nie mówimy o tem — w czasie, kiedy mnóstwo młodych gości pod wodzą ludzi znanych ma na zaprosiny Związku harcerstwa polskiego zawitać do Polski.

Nowy cenzor filmowy

—o—

Kierownikiem centralnego biura filmowego w ministerstwie spraw wewnętrznych został mianowany były aktor p. Józef Relidzyński.

Spalone sztandary

Czerwony sztandar jest symbolem międzynarodowej klasy robotniczej, zorganizowanej socjalistycznie i walczącej o wolność, równość i sprawiedliwość społeczną i polityczną.

Pod czerwonym sztandarem rozpoczęła walkę z uciskiem politycznym i społecznym polska klasa robotnicza pod zaborami. Pod zaborem rosyjskim w chwili, gdy polskie klasy posiadające porzucają myśl walki z najazdem moskiewskim i rzucają hasła „pracy organicznej“ i ugody trójzaborowej — czerwony sztandar buntu przeciw caratowi na ziemiach polskich podnosi socjalista polski. A oto znaczenie czerwonego sztandaru tak śpiewa „Warszawianka“ z czasów „Proletarjatu“:

O!... bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte, znak zmartwychwstania,
To triumf pracy — sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania!
. . . .
Hurra!... zerwijmy z carów korony,
Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej...
Naprzód, Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą a prawą!...
Marsz, marsz, Warszawo!...

W socjalizmie polskim powstaje myśl i przekonanie, że **ucisk narodowy, że najazd, że rozbicie** narodu i klasy pracującej na trzy części, utrudnia organizację i uświadomienie mas ludowych, pracujących i utrudnia walkę o wolność i sprawiedliwość społeczną, o kulturę i socjalizm...

I oto czerwony sztandar staje się symbolem walki rewolucyjnej o **niepodległą demokratyczną Republikę Polską**. Walkę tę polska klasa robotnicza podejmuje pod czerwonemi sztandarami PPS:

Na obronę wielkiej sprawy
Idzie, w własnej brodząc krwi,
Nad nim sztandar krwawy lśni.
Dziś rzucone losów kości,
Odrodzona Polsko żyj!

— woła już „Warszawianka“ z 1905 roku (Mirandoli). Do socjalizmu demokratyczno-niepodległościowego, do PPS przyłącza się **Józef Piłsudski**, Sławek, Prystor i inni. Walkę rewolucyjną o niepodległą Rzeczpospolitą demokratyczną prowadzą z caratem pod czerwonym sztandarem „Organizacja bojowa“ PPS. Giną bohaterowie socjalistyczni w bojach z przemocą carską i na szubienicach...

Widzę uśmiechniętą twarz **Króla Kaszubskiego**, jak z werwą śpiewa w chórze krakowskiej „Lutni“ na uroczystości robotniczej:

Nie zginęła Polska jeszcze,
Dzień się zbliża cudu,
Otrząśnięta z wieków pleśni,
Zmartwychwstaje z ludu!
Czerwony sztandar, nad nim orzeł biały...

Minęły lata... Wielu bohaterów PPS poległo w bojach o Polskę wolną, pokryła ich mogiła. Zginął Król Kaszubski, powieszony przez Moskali, konie kozackie stratowały ziemię, która go pokryła, aby śladu nie było z jego mogiły...

Minęły lata, inni tymczasem porobili „bajeczne karjery“...

Żyjemy w niepodległej już Polsce, dziś, w okresie sanacji, na czele której stoją dawni członkowie organizacji bojowej PPS.

Powstał „Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem marszałka Józefa Piłsudskiego“...

Przyszła pamiętna noc z 9 na 10 września 1930 roku i Brześć...

Przyszło jesienne popołudnie **14 października 1930 roku w Częstochowie...**

Banda zbirów z Bloku Bezpartyjnego napada na lokal PPS, niszczy urządzenie, nie cofa się przed sprofanowaniem świętości: zrywa ze ścian portrety bohaterów walk rewolucyjnych z caratem o Polskę, targa je i depce; mało tego, porywa czcigodne, stare sztandary czerwone z roku 1905, sztandary podziurawione od kul żołdactwa carskiego i unosi je, by z triumfem **spalić te święte symbole bohaterstwa i ofiary** — pod magistratem częstochowskim...

Ból niewysłowiony i oburzenie wstrząsnęło starymi towarzyszami, uczestnikami i świadkami bojów Polskiej Partji Socjalistycznej z caratem... Na widok spustoszenia i sprofanowania symbolów czcigodnych — płakali...

Zwęglone szczątki **drzewców historycznych** sztandarów zebrali towarzysze częstochowscy i złożyli w szklanej gablotce, umieszczonej z odpowiednim napisem w sali zebrań lokalu PPS.

W szóstą akurat rocznicę „przewrotu majowego“, 13 maja siedmiu najczynniejszych „bohaterów“ pomajowych BB i BBS stanęło przed sądem w Częstochowie, odpowiadając za zdemolowanie lokalu PPS 14 października 1930 roku. — Stanęli przed sądem na skutek usilnych starań towarzyszów, którzy postanowili niesłychanej zbrodni płazem nie puścić.

Proces rozpoczął się **13 maja**, w szóstą rocznicę sanacji...

Symboliczny to proces, znamienna data...

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 12 maja.

KOMPROMITUJĄCY ZJAZD SANACYJNEJ MŁODZIEŻY

W dniu 5 bm. urządzili sanatorzy w Gorlicach zjazd kół młodzieży, sądząc, — iż przynajmniej wśród młodych znajdą potulnych słuchaczów.

Jakże jednak się zawiedli!

Zjazd był liczny, przybyło około 100 delegatów, a nawet „sam“ pan starosta Czuszkiewicz „zaszczycił“ go swoją obecnością. Z ramienia „góry“ przybył inż. Sondel wiceprezes młodzieży MTR z Krakowa, działacz społeczny o 1200 złotych pensji miesięcznie. Już na samym początku nie powiodło się wyznawcom egipskiej ideologji, gdyż w referacie p. **Klimka Jana** zamiast hymnów na cześć genjuszów, usłyszeli gorzkie słowa prawdy o konieczności samodzielności, o szkodliwości Strzelca i t. d.

Najciekawszą jednak była dyskusja. Głos zabrał p. **Jan Dusza**, który mówiąc prawdę w oczy, powiedział o nieróbstwie nauczycielstwa na niwie oświatowej, o pustych frazesach itd. Z kolei zabrał głos p. **Glista** Franciszek, oświadczając się przeciwko sanacyjnym metodom w powiecie. Po tych przemówieniach udzielono głosu p. Mieczysławowi **Kaflowi**, który w dłuższem przemówieniu przedstawił metody sanacji na terenie młodzieżowym i wyjaśnił zebranym, jak odbył się tak zw. walny zjazd młodzieży w Krakowie, gdzie wyrzucano delegatów ze sali. (Robili to właśnie strzelcy). Mówcę poparł p. Jan **Czuchnowski**, dając jeszcze więcej dowodów szkodliwej dla wsi działalności Strzelca...

Tu pan starosta Czuszkiewicz, widząc, iż młodzież zaczyna myśleć samodzielnie i co najgorsze, krytykować sanacyjne szwindle, — zaczyna przemawiać... powiada, iż „dyskusja została wytknięta z równowagi‘, że „wrażenia jego minęły się z celem“ i „że on wnet odejdzie“ (co wywołało śmiech na sali). Otrzymał pan starosta należytą odprawę od przedstawiciela młodzieży, Marszałka. Pan starosta widząc, iż nie przekona nawet młodzieży dotąd sanacyjnej (bo o inną pracę w powiecie obecnie trudno...) wyrżnąwszy „na wiwat“ teczką w stół, **uciekł z zebrania**. By ratować sytuację, zabrał głos pan Sondel, lecz z próżnego i Salomon nie naleje. Tak i on powiedziawszy parę słów, które wywołały na sali śmiechy i drwiny, usiadł cicho w kąciku. Pozatem w wielkiej mowie o programie pracy wszystkie myśli zapożyczył ten pan, jak się zresztą sam przyznał, z ideologji i programu „Wici“ i „Znicza“.

Po tych „wywodach“ znów zabrali głos przedstawiciele młodzieży pp.: Bator Jan, Klimek Jan, Kozioł Jan, Dusza Jan i Kafel Mieczysław, opowiadając się za niezależnym Związkiem młodzieży Znicza, co sala przyjęła z zadowoleniem. Koła młodzieży powiedziały wreszcie prawdę swym sanacyjnym przywódcom. Tak powinien wystąpić każdy powiat, aby wreszcie skończyć z gangreną sanacyjną.

Charakterystyczne jest, jak na tym zjeździe wyszedł pan Czuszkiewicz, któremu sama młodzież powiedziała w oczy, iż „strachy na lachy“ i udowodniła, iż nie ma on najmniejszego znaczenia w powiecie. Cośkolwiek więcej napiszemy innym razem o niejakim Boczku z „Sierpa“, który był jedynym jego zwolennikiem (dla.... chleba), a o nim wiedzą sąsiedzi, jak on siedzi (gospodarka i pożyczki w „Sierpie“ a polityka w Sączu).

Obserwator.

Redukcja płac w Kasach chorych

W dniach najbliższych ukazać się ma nowa pragmatyka dla urzędników ubezpieczeń społecznych, przewidująca zniżkę płac pracownikom w wysokości 10 procent.

MICHAŁ RUSINEK

Profesor „nędzologji“ i handlarz nędzy

W ODPOWIEDZI ADAMOWI POLEWCE NA ARTYKUŁ P. T.: „LITERACKIE BURZE NAD BRUKIEM“

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Pozostawiając na uboczu, dzielącą mnie i Szanowną Redakcję, a dla sprawy tej bezprzedmiotową różnicę w patrzeniu na sprawy społeczne, zwracam się z uprzejmą prośbą o łaskawe zamieszczenie załączonej mojej odpowiedzi na artykuł Adama Polewski p. t. „Literackie burze nad brukiem“, drukowany w Nrze 87.

Nie wątpiąc, że Wielce Szanowny Pan Redaktor, postępując w imię bezstronności krytyki literackiej, raczy łaskawie użyczyć mi miejsca, kreślę się z głębokiem poważaniem *Michał Rusinek.*

W numerze 87 z dnia 17 kwietnia 1932 napadł na mnie „po przyjacielsku“ Adam Polewka, roztarłszy cierpką żółć na dziewięciu szpaltach dziennika, p. t.: „Literackie burze nad brukiem“. Ma to być recenzja z mojej ostatniej powieści p. t.: „Burza nad Brukiem“.

Cieszyłbym się, gdyby to była recenzja, oparta na istotnych kryterjach artystycznych. Niestety autor przyczepił się do okazji i wygrywa na dziewięciokolumnowej harmonji swoje bóle żołądkowe i świergota swój polityczny katechizm. Postanowiwszy sobie schrupać moją „Burzę nad brukiem“ przysmażył ją troskliwie na patelni lekkiej złośliwości, przyczem dla omasty powtykał rodzynki na temat szeregu literatów polskich, nie omieszkawszy dorzucić sanację, BB i rządy czystych rąk. BB ruszył może dlatego, że właśnie dwa duże B znajduje się w tytule mej powieści.

Postawiwszy delikatnie w kąciku bukiecik ciepłych słów, że to niby „pod względem artystycznym powieść Rusinka okazuje duży dorobek stylistyczny i kompozycyjny i jest o niebo lepsza od wszystkich jego poprzednich powieści“ — puścił z drugiej strony całą kapelę na alarm. Trzeszczą łamy dziennika pod przewidującem piórem autora. Streszcza się to tak, powieść „Burza nad Brukiem“ to trucizna dla proletarjatu. Za żadne skarby nie wolno jej polecić czytelnikowi proletarjackiemu, trzeba go strzec przed tem bardziej niż przed tyfusem i cholerą. Dlaczego?

Bo w książce, która według życzenia autora chciała być jak najbardziej bezstronnym, społecznie niezabarwionym, obrazem najzwyklejszej rzeczywistości życiowej przeciętnego proletarjusza miejskiego, jest zdaniem Polewki trąd i zaraza, zamknięta w ideę: „Bądź człowiekiem o czystych rękach!“. To jest największe niebezpieczeństwo.

Pisze o tem p. Polewka.

„Oto umierająca stróżka (matka bohatera powieści) przekazuje synowi w testamencie przykazanie: „Bądź człowiekiem o czystych rękach!“. To moralizowanie, bardzo zresztą aktualne i bardzo zdyskredytowane właśnie przez rządy „czystych rąk“, jest naiwne i przejrzyste w swojej celowości burżuazyjnej. Taki spryciarz, jak Kaden-Bandrowski, powiedziałby to przynajmniej pod adresem jakiegoś dyrektora kopalni, bo wie, iż nawet opinja owych „wołków“ bitych „w tyłek kołkiem“ widzi przedewszystkiem u tych legalnych złodziejaszków braki w „moralnej higjenie“ rączek. Całe to stróżowsko—matczyne przykazanie w języku klasowym brzmi: „Nie wchodź w kolizję z burżuazyjnym kryminałem“. Gdyby n. p. ten synek miał warsztat i obdzierał terminatorów, kobiecie o tej umysłowości wystarczyłoby napomnienie połomka, aby P. T. klienteli nie oszukiwał na zelówkach“.

Pomijając giętki sąd p. Polewki o moralności, który nie miałby zapewne nic do zarzucenia ideologicznemu kośćcowi książki, gdyby na odwrót „synek nie obdzierał terminatorów lecz klientelę oszukiwał na zelówkach“, dziwię się niezmiernie, jak można mi zarzucić (pośrednio) niesolidaryzowanie się ze sprawą wyzyskiwanych. Przecież cała moja książka miała właśnie to na celu. Przeciwstawienie się krzywdzie ludzkiej jest jej istotnem założeniem. Najszlachetniejsze wszak charaktery starałem się wydobyć ze środowiska proletarjatu, opierając się zresztą na autobiograficznym materjale i bezpośredniej obserwacji. I to się

Historja — nauczycielką życia...

Pod tym tytułem pisze „Robotnik" z 13 bm. w wydaniu pokonfiskacyjnem:

Historja jest nauczycielką życia... To też warto od czasu do czasu rzucić okiem wstecz; z żółtych kart można dowiedzieć się rzeczy bardzo ciekawych... Wpadły nam do ręki numery pisma *„Patryota"*, które zaczęło wychodzić na trzeci dzień po wybuchu powstania listopadowego. — Zapał i gorące umiłowanie kraju świeci jasnym płomieniem z tych kartek. — Zrzucający kajdany naród z nienawiścią ocenia przeszłość zaborców.

W numerach z 13 i 14 grudnia 1830 roku, a więc w dwa tygodnie po wybuchu powstania, *„Patryota"* zamieszcza niezmiernie ciekawy artykuł. Podajemy go w niemal dosłownem brzmieniu:

„Powstaliśmy w obronie swobód i narodowości i powstaniu naszemu zawsze sprawiedliwa Opatrzność błogosławić będzie. Ale niedosyć na tem; powinniśmy usprawiedliwić się dokładnie z naszego postępowania i przesłać narodom, godność własną równie, jak my, czuć umiejącym, przekonanie, jakie nami włada...

W pismach publicznych wyrażono wprawdzie główniejsze miejsca pogwałconej Konstytucji. — Dla nas, naocznych świadków nieprawości, dla przedmiotów, na których wywieraną była, ogólne nadmienienia wystarczą, aby cały obraz nieszczęścia stawił się przed oczy. — Dla osób nieświadomych naszego wewnętrznego stanu, którym ciężka niewola mówienia i pisania cierpień naszych komunikować się nie dała, narzekania narodu potrzebują wyszczególnienia. — Niezaprzeczoną jest rzeczą, że Sprawiedliwość jest rzeczą towarzyskiego (t. zn. społecznego) porządku. — Nadwyrężenie onej było po wszystkie wieki oburzającem najwytrwalszą nawet cierpliwość obywateli; bez sprawiedliwości, w poszanowaniu ustaw spoczywającej, żaden Rząd piętna niezmienności osiągnąć nie zdoła. — W naszym kraju wywierano ciągły wpływ na działania administracyjne; w nich naprożnoby kto szukał mocy ustaw lub przepisów, jakie wydane zostały. — Moc najwyższego znaczenia i wpływu wszystko rozstrzygała. Powodowano umysłem urzędników podług zasad, które z systemem stałego rządu, a dopiero w narodzie konstytucyjnym pogodzić się nie mogły. — Na taki sam sposób z jednakowych pobudek zrobiono sądownictwo krajowe zupełnie bezwładnem. — Nie organizowano go wcale podług ustawy zasadniczej, gdyż unikano niezawisłości sądów...

Władza sądownicza wyrokuje nie tylko spory prywatnego człowieka, stanowi ona w sprawach o zdania polityczne między rządem a obywatelem; taka w narodach cywilizowanych jest jej atrybucja. U nas, zapatrując się na stan sądownictwa, przyznać trzeba, że jego zaniedbanie, że poniżenie jakiego doznał od innych wydziałów, doszło do takiego stopnia, jak w żadnym kraju, gdzie porządek towarzyski (społeczny) na ustawach jest ugruntowany, nie mówię już reprezentacyjnie (parlamentarnie), ale nawet monarchicznie.

Były sprawy, w których sądy zwyczajne upomnieć się o swoją władzę nie mogły, bo skład ich zastępczy w jednej chwili osobistem uniesieniem się mógł zostać zgromiony. — W oddanych na drogę sądową sprawach czuwano nad ich instytucją i wpływano bezpośrednio na opinję sędziego. — Sędziowie za zdania swoje odbierali surowe nagany, tracili nawet swoje posady... Nie dosyć na tem; widziano karanych bez sądu, sądzonych przez Sądy wojskowe ludzi cywilnych i ze stosunków, które najmniejszego związku z wojskowością nie miały... Za przestępstwa małej wagi... więziono obywateli i udręczano skutkami do wielkich zbrodni, do warownego więzienia przywiązanemi. — Oczy nasze zmuszone były oglądać obywateli ulice zamiatających i bolesnych zniewag doznawających... Wyroki takie Polacy, znikczemnieniem własnem odznaczeni, dla osobistych widoków z okropniejszym jeszcze wykonywali rygorem.

A ster Wydziału Sprawiedliwości bez energji i bez znaczenia złemu zaradzić nie umiał...

Lepiej zaiste, nie mieć ustaw, aniżeli przy nich ciągłego poniżenia doświadczać!...

Jedno nadużycie upoważnia drugie wykroczenia. — Starano się tylko o względy pojedyńczych osób, a uległość sądów źle zorganizowanych stanowiła rękojmię bezkarności nadużycia...

Błędów sądownictwa naszego taić nie można, skoro do nich po większej części smutny zbieg okoliczności prowadził.

Ten wpływ zbyt obszerny na władzę (sądową), której jako najważniejszej w kraju konstytucja niepodległość zaręczyła... jest niezawodnie najpierwszym punktem skarg narodowych, zwłaszcza że tyloliczne upomnienia Izb Sejmowych, a szczególniej Poselskiej, żadnego nie odniosły skutku.

Uwagi te jednego wydziału, jako częściowy obraz nieszczęść naszych stawione, dadzą zapewne popęd do otworzenia piersi polskich w każdym innym względzie, aby się przypatrzono ranom, jakie jego moralnej egzystencji zadano...

Podpisano: *Rudnicki.*

Bezmiar nieprawości był zbyt wielki. — Polacy, chociaż nieprzygotowani do powstania, za broń chwycili.

Przepisał: *Old Judge.*

* * *

W sferach sądowych krążą wieści uporczywe, że niebawem ukazać się ma dekret prezydenta, zawieszający od dnia 1 lipca na przeciąg trzech miesięcy nieusuwalność sędziów. Okres ten ma być wykorzystany dla celów „reorganizacji" sądownictwa w szczególności Sądów Apelacyjnych, których skład personalny ma być gruntownie „zreorganizowany".

HOROSKOPY SPRAWY BRZESKIEJ

W kuluarach sądowych opowiadają, że sformułowanie motywów wyroku brzeskiego zostało już ukończone. Sprawa „brzeska" ma znaleźć się na wokandzie sądu apelacyjnego już późną jesienią, w każdym razie nie wcześniej jak w październiku.

Z życia robotniczego

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE

Dnia 7 maja odbyło się walne zgromadzenie klasowego Związku zawodowego pracowników umysłowych w Krakowie pod przewodnictwem prezesa tegoż kol. Masłowskiego. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes kol. J. Masłowski, zastępcy prezesa: kol. K. Kopczyński i Br. Schwertner, sekretarz generalny tow. M. Statter, zastępca kol. St. Wójcik, skarbnik tow. A. Bauer, zastępca kol. Torbówna, członkowie: St. Pochowski i L. Statter. Zastępcy członków zarządu: St. Mrożek, J. Bernblum, J. Maczek i O. Safran. Komisja kontroli: T. Stolarz, B. Silberman, J. Zahn, J. Fast, St. Kurek, zastępcy: K. Kuliszkiewicz i J. Rewilakówna. Sąd polubowny: dr. B. Nelken, B. Elkin i H. Windisch, zastępcy: Ł. Matjaszewski i A. Kopczyński. Następnie uchwalono szereg wniosków organizacyjnych. Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynikało, że prace Związku, mimo kolosalne trudności, jakie nastręcza obecny kryzys gospodarczy i związane z nim bezrobocie, nacechowane były stosunkowo bardzo pomyślnemi rezultatami. Fakt, że Związek zdołał utrzymać poważną liczbę członków na tej samej wysokości, co w roku ubiegłym i założyć nawet swój oddział we Włocławku, wskazuje na korzystną działalność zarządu. Ponadto ścisła łączność pracy Związku tego z klasowym ruchem robotniczym daje rękojmię pożytecznej działalności, obliczonej nietylko na doraźną pomoc, udzielaną członkom, ale na ostateczny cel wyzwoleńczy całej klasy pracującej.

—ooo—

STRAJK W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM WE LWOWIE

Na froncie budowlanym we Lwowie ciągle panuje martwa cisza, bo budowniczym się nie spieszy ze zwołaniem walnego zgromadzenia, któreby upoważniło delegatów do podpisania umowy cennikowej. Ponieważ statut stow. budowniczych pzewiduje, że walne zgromadzenie ma być zwołane na 14 dni przed terminem, stali się nagle „legalistami" i przepisu tego rzekomo nie mogą naruszyć. Podobno udało się im przekonać i urząd wojewódzki, że wcześniej takiego zgromadzenia nie wolno zwołać. „Interpretatorem" statutu jest p. *Maciałek*, który nie mając żadnej budowy, co mu się zdarza już od dłuższego czasu, z załatwieniem konfliktu nie ma potrzeby się spieszyć. Dlatego onegdaj robotnicy budowlani zanieśli mu do

---

p. Polewce nie podoba? W tem przecież jego zdaniem jest cała „trucizna" mojej powieści, że bohater powieści jest za uczciwy, w tem jest wszystek jad „demoralizujący klasowo uświadomionego robotnika", że wydobywam go z błota nędzy życiowej i moralnej, że ratuję go w ostatniej chwili przed zbrodnią i kradzieżą, czem? wspomnieniem przykazania matczynego „bądź Piotrusiu człowiekiem o czystych rękach". Ale Polewka ma dość miękkie pojęcie o moralności i tu się nie zgodzimy.

W innem miejscu autor wstąpiwszy samozwańczo na katedrę profesora „nędzologji" robi ze mnie „handlarza nędzy".

Pisze bowiem:

„Tematowi „proletarjat" musi naturalnie towarzyszyć dekoracja: nędza. Nędzologja to obecnie popłatny rodzaj produkcji literackiej. W książkach nieźle sprzedaje się łachmany nędzy sytej burżuazji ze wzruszeniem trawiącej przy czytaniu dobry obiad. „Jestem głodny"! woła np. taki filuterny Fink, a burżuj kupuje książkę dla poprawienia sobie apetytu i pan Fink napycha kieszonkę. Toteż wydaje mi się słusznem, aby od wykorzystujących dla celów pisarskich nędzę ludzką, żądać wyraźnej legitymacji społecznej, jasnego światopoglądu, bo przecież inaczej ma się do czynienia tylko z handlarzem nędzy. Przyzwoitym „nędzologiem" może być tylko pisarz stojący na klasowem stanowisku. — Wszelkie charytatywne zapachy sprzedaje się zazwyczaj niedaleko od dobrze prosperującego straganu z dewocjonaljami".

Cóż to za sałatkę śledziową wypikcił tutaj p. Polewka. A więc „nędzologja", „łachmany nędzy", „syta burżuazja", „napychanie kieszonki", „wykorzystywanie nędzy ludzkiej", „handlarz nędzy" i „stragan z dewocjonaljami". Cóż to za ćmienie baki z tą legitymacją społeczną i „jasnym światopoglądem".

Jakimże to prawem p. Polewka wymaga odemnie pomyślanej na swój sposób legitymacji społecznej? Czyżby kwestją proletarjatu mieli prawo interesować się wyłącznie tylko obywatele z tamtej strony rzeki? Ja mam inną legitymację do literackiego ujmowania tego tematu a jest nią szczerość pisarza, wyszarpującego rzeczywistość artystyczną z rzeczywistości życiowej, do czego mam prawo jako człowiek wyrosły z tegoż właśnie proletarjatu. Dmucham na odebrany mi przez p. Polewkę wątpliwej wartości tytuł przyzwoitego nędzologa.. Wolę już miano pisarza transponującego w miarę sił szczerze i wiernie materjał autobiograficzny na formę artystyczną w imię pojętej na swój sposób walki z krzywdą ludzką. Rzeczywiście wykorzystuję dla celów literackich nędzę ludzką ale temsamem jakże mi bliską nędzę, o której Polewka wie niewiele, ponieważ sądzi ludzi po wyprasowanych spodniach. Jeśli w ten sposób uda mi się poruszyć sumienie burżuazji, co przewiduję na innem miejscu p. Polewka, (obiecujący książce trzykrotny nakład rozkupiony przez ckliwą burżuazję), będę już miał szczerą satysfakcję.

Dość rozwlekły artykuł p. Polewki nie nadaje się niestety w innych częściach do rzeczowej polemiki, albowiem:

1. autor artykułu (utalentowany zresztą literat) występuje tym razem w charakterze demagoga politycznego, a nie rzeczowego krytyka literackiego, ani artysty,

2. sam autor przyznaje, że do oceny dzieł sztuki nie stosuje kryterjów artystycznych, albowiem jak pisze: „socjalizm jest sensem jego życia i sensem wszelkich jego spojrzeń na rozwój zagadnień kulturalnych", wobec czego patrzy na wszystko z punktu widzenia klasowego. Temsamem jest wyznawcą literatury tendencyjnej i to go dyskredytuje jako bezstronnego krytyka literackiego.

Artysta patrzący w ten sposób na dzieło literackie, zezuje i przypomina konia pociągowego w karuzeli, który chodzi w kółko zawsze do taktu tej samej melodji a odwiązany od słupka idzie też zawijasami.

Polewka nazwał mnie w artykule przyjacielem. Żeby nie wprowadzać w błąd opinji czytelników zaznaczam, że mimo pewnych złośliwości w jego zaczepce, za które częściowo mu się tu też „po przyjacielsku" odwdzięczyłem, będziemy zapewne nadal przyjaciółmi ale dopóki i na stosunek nasz nie zechce patrzeć z punktu widzenia klasowego.

—ooo—

mieszkania trumnę jako symbol żywotności p. Maciałka w zawodzie budowlanym.

Ta demonstracja strajkujących, zaaranżowana w godzinach popołudniowych, zgromadziła tłumy publiczności w ulicy Łyczakowskiej, że aż policja niepotrzebnie się denerwowała, gdyż demonstracja miała narazie charakter zupełnie pokojowy. Trumnę zostawiono w mieszkaniu p. Maciałka dla ewentualnego użytku...

W sprawie zażegnania tej akcji cennikowej bezrobotni przedsiębiorcy budowlani w rodzaju p. Maciałka, z rozpoczynaniem robót się nie spieszą. Dopiero 18 bm. ma się odbyć owe „legalnie" zwołane zgromadzenie budowniczych i do tego czasu musi spoczywać ruch budowlany we Lwowie i wielkie zastępy robotników muszą czekać.

Mimo biedy robotnicy solidarnie stoją w walce o swe prawo do życia. Dotąd jest utrzymany spokój, chociaż lokal Związku (przy ul. Ciowej) jest pilnie strzeżony. Jak jednak długo spokojnie strajkujący będą czekać na bardzo powolny bieg decyzji u przedsiębiorców?

Jak już donosiliśmy, robotnicy zgodzili się już na obniżkę cennika o około 20%. O dalszej obniżce nie może być mowy. Raczej należałoby tę obniżkę cofnąć, gdyż w ostatnich dniach artykuły pierwszej potrzeby znacznie podrożały. Doradzamy nie igrać z ludzmi głodnymi!

Wprawdzie „Katolicki Głos Pracy" organ lwowskiej chadecji bardzo się dziwi, że murarze nie poszli „z radością do pracy", aby przedsiębiorcy mogli się ich kosztem obłowić, ale ten „chrześcijański" punkt widzenia nie znalazł apobaty robotników. Okazały dom katolicki świeci pustką, czuć go trupem, bo robotnicy pragną nie tylko zbawienia w niebie, ale możności życia i na tym ziemskim padole płaczu...

—ooo—

Z NIEDOLI ROBOTNIKÓW KOPALNI SOLI POTASOWYCH

(Korespondencja własna)

Kałusz, 12 maja.

Pomajowy zarząd „Tespu" co roku przychodzi do robotników z niespodziankami. Jak nie redukcję robotników, to redukcje dni pracy i płacy.

Obecnie, bez porozumienia się z delegacją, zniesiono 6-godzinny dzień pracy w sobotę w maszynach turbinowych i wyciągowych, a zaprowadzono 8 godzin i tem samem zmniejszono zarobek tam pracujących robotników.

Zaś z dniem 7 maja br. podał zarząd do wiadomości, że znosi wogóle w całem przedsiębiorstwie płacę ośmiogodzinną w sobotę, za przepracowanych 6 godzin, jak to było dotychczas.

Tłumaczy się tem, że jest zmuszony czynić jaknajwiększe „oszczędności"?

Robotnicy godzą się, by oszczędzać — tylko nie wyłącznie na ich głodowych zarobkach i to w czasie, gdy od 27 kwietnia br. nie pracują, a wrócą do pracy prawdopodobnie dopiero z początkiem czerwca b. r. — Niech zarząd „Tespu" oszczędza na przykład na sprowadzaniu i utrzymywaniu zbytecznych rzekomych „fachowców", którzy, jak się okazuje, są laikami i nie umieją nawet założyć motoru elektrycznego i proszą dotychczasowych robotników „niefachowców", by ci ich pouczyli; nie utrzymywać konfidentów, którzy, za dobrze płatną posadę i nieróbstwo, są gotowi przed pp. Kontkiewiczem, Sielawą i Dąbrowskim, przedstawić każdego robotnika i urzędnika komunistą czy też bolszewikiem — jak to miało ostatnio miejsce — i za których to czasów przepadają robotnikom legitymacje deputatowe! — Albo też, można oszczędzać na budowie budynków drewnianych, które kosztują tyle, ile wybudowanie piętrowej kamienicy w Kałuszu.

Gdyby choć przy tej budowie robotnicy zarobili jako tako, toby nie było żalu, ale robotnikom płacono dziennie od 2'40 do 3'20 zł., czyli poniżej egzystencji; ale ktoś inny widać dobrze zarabiał.

To też naprawdę dziwne jest żądanie „Tespu", by zmniejszyć płace za soboty i to w czasie, gdy robotnicy już od niepamiętnych czasów nie pracują wogóle w sobotę!

I nic dziwnego, że wśród robotników rośnie niezadowolenie z tytułu gospodarki zarządu „Tespu". Nie pozwolą też obniżyć płac za ewentualne soboty itp. w czasie, gdy artykuły spożywcze drożeją z każdym dniem i wyciągną z tego należyte konsekwencje, za które odpowiedzialność ponosić będzie zarząd „Tespu".

Niech pp. ci przypomną sobie, że już swego czasu przypuszczali atak na te soboty, ale robotnicy go odparli...

Podkreślić także należy, że wśród robotników panuje pewna nienawiść do pp. Kontkiewicza i Sielawy za niesprawiedliwe traktowanie. Podczas „stójki" np. jednym robotnikom daje się przymusowe urlopy płatne i bezpłatne, a natomiast drugich t. zn. „swoich", zatrudnia się podczas całego okresu „stójki"! Niech to panowie ci mają na uwadze, bo do czasu dzban wodę nosi!!!

Robotnicy „Tespu".

Gozdek i Kostek

Czytamy w „Kurjerze Poznańskim":

„Swego czasu aresztowany został w Gnieźnie pod zarzutem kradzieży b. kościelny Gozdowski, który po wypuszczeniu go na wolność zrobił doniesienie do prokuratury, że w czasie śledztwa był bity przez policję. Ponieważ wszczęte dochodzenia nie potwierdziły faktu bicia, prokuratura śledztwo w tej sprawie umorzyła.

Gozdowski jednak nie poprzestał na tem. Za czyjąś poradą wystosował obszerny memorjał do **wojewody nowogródzkiego Kostka-Biernackiego**, w którym opisał całą swoją sprawę, okoliczności, w jakich policja gnieźnieńska prowadziła przeciwko niemu dochodzenia i sposoby, w jakich go rzekomo maltretowano. Wojewoda Kostek-Biernacki w osobnem piśmie poufnem przesłał memorjał odnośnym czynnikom w Poznaniu."

Nie wiemy pod jaką datą (pod „dobrą datą"? czy pod datą 1 kwietnia?) wysłał był ten ex-kościelny swoją suplikę z **Gniezna** do... wojewody **nowogródzkiego?**

Albo też — usunięty z kościoła — uważał, że szukać należy protekcji u twórcy „Djabła zwycięzcy"? Oczywiście trudno odgadnąć, co miał on na myśli, apelując z Gniezna — poprzez Brześć — do Nowogródka.

Spoliczkowanie ex-króla Alfonsa

Paryż, 13 maja. W porcie w Marsylji został dziś czynnie znieważony przez pewnego robotnika hiszpańskiego ex-król Alfons XIII. W chwili gdy Alfons opuszczał pokład okrętu angielskiego „Straithaird" wracającego z Malty, przyskoczył do niego pewien robotnik hiszpański i uderzył go w twarz. Robotnik został ujęty.

Z kraju i ze świata

—o—

DWAJ LOTNICY SPALILI SIĘ. W Lublinku pod Łodzią ma być otwarta szkoła pilotów wojskowych i w tym celu sprowadzono tam 25 samolotów. Wczoraj dwaj lotnicy: sierżant Karliński i plutonowy Pasieczyński dokonali lotu próbnego na jednym z aparatów. Gdy samolot znajdował się na wysokości kilkunastu metrów, nastąpił wybuch i samolot w płomieniach spadł na ziemię. Z pod gruzów wydobyto zwęglone zwłoki obu lotników.

WIELKIE WŁAMANIE W KROŚNIE. W nocy ze środy na piątek dokonano włamania do komunalnej Kasy oszczędności. Po przebiciu sklepienia na I piętrze kasiarze dostali się do lokalu kasowego, gdzie rozbili kasę i zrabowali około 48.000 zł. Śledztwo dotąd nie doprowadziło do ujęcia sprawców. W tejże kasie w dolnej przegródce znajdowało się 20.000 zł., które złodzieje przeoczyli.

ZWYCIĘSTWO KOBIETY NA KONKURSIE BUDOWLANYM. Magistrat m. Łodzi rozpisał konkurs na plan zabudowania dzielnicy przydworcowej. Z pośród nadesłanych 33 prac, komisja sędziowska wyróżniła 4 — Nr. 22, 7, 34 i 6. Pierwszej z prac przyznano nagrodę 3 tysiące zł., drugiej 2 tys., trzeciej 1.500 zł. i czwartej 1.000 zł. Po otwarciu kopert z zapieczętowanemi nazwiskami, okazało się, iż autorką pracy, wyróżnionej 1-szą nagrodą, jest inż. Maryla Buczkiewiczówna, urzędniczka biura regulacyjnego w Warszawie.

WYROK W SPRAWIE NADUŻYĆ W ŁÓDZKIM ODDZIALE „ORBISU". Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie nadużyć biletowych w łódzkim oddziale „Orbisu". Wyrok skazał trzech głównych fałszerzy: Mrowca, Śpiewaka i Rozena po półtora roku więzienia, Szwarca i Filmana po pół roku więzienia. Od trzech pierwszych oskarżonych sąd zasądził powództwo cywilne w kwocie 3.965 zł.

SENSACYJNY PROCES W WARSZAWIE O SPRZENIEWIERZENIE 13 TYS. ZŁ. Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadła elegancka młoda panna pod ciężkim zarzutem przywłaszczenia 13 tys. złotych i sfałszowania wielu kwitów oraz rachunków. Nazywa się Anna P., pochodzi z bardzo dobrej rodziny, przez 7 lat była bibljotekarką w Stowarzyszeniu Techników i dysponowała znaczniejszemi sumami pieniężnemi na zakup książek i czasopism. Przy przeglądzie buchalterji stwierdzono cały szereg nadużyć systematycznie uprawianych. Dotyczyły one rachunków pochodzących od wielkich firm księgarskich i introligatorskich. Akt oskarżenia podaje ponadto bardzo niekorzystny dla podsądnej moment nakłaniania gońca Stowarzyszenia Techników do fałszywych zeznań. Anna P. do winy się nie przyznaje. Na ławie oskarżonych zachowuje się bardzo swobodnie.

OLBRZYMI POŻAR DWÓCH FABRYK W WARSZAWIE. W czwartek o godz. 10. rano wybuchł na Pradze groźny pożar w posesji fabrycznej, w której mieszczą się budynki fabryki mydła „Omega" oraz przetwórni smarów, olejów i terpentyny „Targówek". Ogień wybuch w jednym z budynków fabryki „Targówek". Jeden z robotników wskutek nieostrożności spowodował zapalenie się kotła z kalafonją. Ogromna ilość benzyny, terpentyny i innych materjałów łatwopalnych sprawiła, że przed przybyciem straży cały budynek stanął w płomieniach. Akcja ratunkowa trwała trzy godziny. Z fabryki „Targówek" pozostały zgliszcza. Straty wynikłe z pożaru są narazie nie ustalone, ale bardzo poważne. Specjalna komisja zajęła się badaniem przyczyny pożaru.

ZASTRZELENIE GROŹNEGO BANDYTY. We czwartek wieczorem wywiadowcy policji zastrzelili na stacji w Jabłonnej pod Warszawą bandytę Kozińskiego, który ma kilka mordów na sumieniu, ostatnio zabił policjanta. Koziński mimo specjalnie urządzanych na niego obław był nieuchwytny. Policja dowiedziała się, że pojechał do Jabłonnej i obstawiła stację. Gdy Koziński, wysiadając z wagonu, zobaczył wywiadowców, sięgnął ręką do kieszeni, w której miał rewolwer. Wywiadowcy uprzedzili go jednak i dali do niego salwę, od której K. padł trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono trzy naładowane rewolwery.

SPRZENIEWIERZENIE MUNDURÓW WOJSKOWYCH PRZEZ PREZESA „STRZELCA". — W Skokach (Wielkopolska) wyszła na jaw afera, której bohaterem jest prezes miejscowego „Strzelca" p. Klapczyński. Otóż p. K. jako prezes „Strzelca" odgrywał wielką rolę w przysposobieniu wojskowem, zarządzając mundurami i przyborami do ćwiczeń wojskowych. Pewnego dnia rzeczy, znajdujące się pod opieką p. Klapczyńskiego, znikły. Wszczęte dochodzenia wykazały, że p. Klapczyński sprzeniewierzył 12 par kompletnych mundurów wojskowych, pasy wojskowe oraz maskę gazową. Podczas prowadzenia dochodzeń policja państwowa została przez p. Klapczyńskiego kilkakrotnie obrażona. P. Klapczyński stał widocznie na stanowisku, że jemu, jako prezesowi „Strzelca" przysługują specjalne przywileje. Sprawą obrażenia policji zajął się prokurator. Tymczasem od p. Klapczyńskiego zażądano, żeby sprzeniewierzone rzeczy zwrócił. Niestety zguba się dotąd nie znalazła.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W RÓWNEM. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych rozwiązaną została Rada miejska w Równem.

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY W ŁUCKU. Przed łuckim okr. sądem karnym rozpoczęła się w dniu 9 bm. rozprawa przeciw komunistom. Na ławie oskarżonych zasiąść miało 60 osób oskarżonych o działalność antypaństwową oraz należenie do KPZU. Z rozpoczęciem procesu okazało się, że na ławie osk. zasiadło 8 oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy i trochę aresztowanych. Zarząd więzienia zawiadomił, że oskarżeni rozpoczęli przed kilku dniami demonstracyjną głodówkę, wskutek czego zgodnie z orzeczeniem lekarskiem sprawę ich wyłączono i rozpoczęto proces tylko przeciw znajdującym się na sali. Sześciu z nich uwolniono a dwóch skazano po 3 lat więz. — Przeciw reszcie oskarżonych proces przełożono na termin późniejszy.

ZASYPANI W 12-METROWEJ STUDNI. Z Tomaszowa Mazowieckiego donoszą o tragicznym wypadku, który zdarzył się podczas naprawiania studni. Cembrowanie zawaliło się i masy ziemi przysypały dwóch robotników, Aleksandra Cygana i jego syna Stanisława. W chwili katastrofy obaj znajdowali się w głębokości 12-metrowej. Stanisław Cygan umarł przed odkopaniem studni, ojciec jego pozostał przy życiu. Podczas akcji ratunkowej, która trwała szereg godzin przeprowadzono do wnętrza studni rury stalowe dla dostarczania tlenu zasypanym i porozumiewania się z nimi.

—ooo—

TELEGRAMY

DEMONSTRACJA STUDENTÓW PRZECIW WYSOKIM OPŁATOM SZKOLNYM

Warszawa, 13 maja (tel. wł.). Dziś w godzinach południowych studenci szkoły sztuk pięknych urządzili demonstrację, w której wzięło udział około 500 studentów. Utworzyli oni pochód w kierunku śródmieścia, ale pochód został przez policję rozproszony. Studenci demonstrują przeciw podwyższeniu opłat szkolnych o 230 procent.

CENTRALA ZAKUPÓW DLA KAS CHORYCH

Warszawa, 13 maja (tel. wł.). W początkach przyszłego tygodnia zostanie uruchomiona centrala zakupów dla Kas chorych mimo, że utworzenie jej spotkało się z licznemi zarzutami.

WYNIK EKSPERTYZY KRWI W PROCESIE GORGONOWEJ

Warszawa, 13 maja (tel. wł.). Wczoraj w nocy ekspresem lwowskim wysłano do Lwowa orzeczenie znawców państwowego zakładu higjeny o analizie krwi na rzeczach w związku z procesem Gorgonowej. Ekspertyza i jej wyniki trzymane są w ścisłej tajemnicy. Rzeczy zostały wysłane na ręce przewodniczącego procesu.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ W ŁÓDZKIM PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Łódź, 13 maja (tel. wł.). Jutro prawdopodobnie rozpoczną się wspólne konferencje między przedstawicielami robotników i przemysłowcami włókienniczymi w sprawie umowy zbiorowej, którą przemysłowcy wypowiedzieli.

DEMENTI NIEDORZECZNEGO ALARMU

Berlin, 13 maja. Z oficjalnych kół niemieckich dementują niedorzeczną pogłoskę prasy niemieckiej o rzekomej koncentracji rezerwistów polskich w „korytarzu" pomorskim. Bezpodstawność tych pogłosek stwierdza w akcie urzędowym skierowanym do rządu niemieckiego nadprezydent okręgu pomorskiego w Pile.

O WZNOWIENIE POLSKO - FRANCUSKIEGO TRAKTATU WOJSKOWEGO

Berlin, 13 maja. „Telegraphen Union" donosi, że rozpoczęły się rokowania polsko-francuskie o przedłużenie traktatu wojskowego. Wedle tejże ajencji ze strony francuskiej wysuwane są poważne objekcje co do niektórych klauzul traktatu.

POWÓD USTĄPIENIA GROENERA

Berlin, 13 maja. Z kół miarodajnych dementują pogłoskę prasy niemieckiej, jakoby Groener ustąpił ze stanowiska ministra Reichswehry pod presją szefów marynarki i Reichswehry.

Berlin, 13 maja. W celu zatarcia wrażenia, jakie wywołała nagła dymisja Groenera ze stanowiska ministra Reichswehry wydany dziś został komunikat oficjalny, który twierdzi, że Groener ustąpił samorzutnie. Już przed dwoma miesiącami wyraził Groener wobec prezydenta Rzeszy zamiar złożenia dymisji. Dalej donosi komunikat, że do chwili obecnej Groener nie złożył jeszcze oficjalnej dymisji.

JESZCZE JEDEN POSEŁ HITLEROWSKI ARESZTOWANY

Berlin, 13 maja. Na dworcu Anhalter-Bahnhof aresztowano wczoraj wieczór posła hitlerowskiego Grzegorza Strassera w chwili, gdy zamierzał wsiąść do pociągu pospiesznego w celu wyjazdu do Monachjum. Strasser poszukiwany był całe popołudnie przez policję, ponieważ stwierdzono, że brał również udział w napadzie w Reichstagu na dziennikarza dra Klotza. Strassera odstawiono do prezydjum policji i stanie dziś wraz z innymi wspólnikami napadu przed doraźnym sądem ławniczym.

ZBÓJE HITLEROWSCY PRZED SĄDEM

Berlin, 13 maja. Przed doraźnym sądem ławniczym w Moabicie rozpoczął się dziś popołudniu proces o wczorajsze zajścia w Reichstagu. Na ławie oskarżonych zasiadają posłowie hitlerowscy: Heines, Stegmann, Strasser i Weitzel. Na rozprawę przybył również pobity przez nich w Reichstagu literat dr. Klotz. Twarz jego pokryta sińcami i guzami podbiegłemi krwią. — Okazuje się, że wszyscy oskarżeni byli już sądownie karani. Heines podaje, że skazany był przez sąd w Szczecinie za mord kapturowy na pięć lat więzienia, a za zdradę stanu na półtora roku więzienia i za prowadzenie zakazanej organizacji na 14 dni aresztu. Stegmann karany był za opór władzy i uszkodzenie ciała, Weitzel za obrazę władz, stawianie oporu i niedozwolone noszenie broni. — Strasser karany był za różne przestępstwa prasowe. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego prokurator postawił wniosek skazania Heinesa i Stegmanna po cztery miesiące i Weitzela na dwa miesiące więzienia, a Strassera za obrazę czci na 100 marek grzywny.

Znalezienie zwłok dziecka Lindbergha

Nowy Jork, 13 maja. W odległości 5 mil angielskich na południowy zachód od willi Lindbergha w pobliżu Trenton w stanie New Jersey znaleziono wczoraj zwłoki zaginionego dziecka Lindbergha w stanie zupełnego rozkładu. Oględziny lekarskie wykazały, że dziecko zmarło w następstwie rozbicia czaszki, co nastąpiło albo od uderzenia w głowę, albo wyrzucenia dziecka z auta podczas jazdy. W czaszce widnieje otwór wielkości 2-złotówki. Istnieją przypuszczenia, że dziecko zamordowane zostało tej samej nocy, kiedy je wykradziono. Policja czyni energiczne poszukiwania za sprawcami tego ohydnego mordu i sądzi, że jest już na właściwym tropie.

Nowy Jork, 13 maja. Z Newark (stan New Jersey) donoszą w dalszym ciągu, że zwłoki dziecka Lindbergha znaleziono przy drodze wiodącej do willi Lindbergha, niedaleko głównej szosy, prowadzącej do Nowego Jorku. Obok tego miejsca przechodzić musieli wszyscy, którzy zajmowali się poszukiwaniem dziecka. — Szef policji stanu New Jersey, pułkownik Schwarzkopf oświadczył, że policja uczyniła wszelkie kroki, aby sprawców ująć w najkrótszym czasie.

Nowy Jork, 13 maja. Fakt odnalezienia zwłok dziecka Lindbergha wywołał wśród całej ludności amerykańskiej niesłychane oburzenie przeciw sprawcom. Oburzenie ludności jest tem większe, że sprawcy długi czas łudzili rodziców możliwością odzyskania dziecka, a cynizm morderców, którzy już po zamordowaniu dziecka zdołali jeszcze od rodziców wydobyć olbrzymią sumę pieniężną, wywołuje wśród opinji publicznej formalny szał potępienia. Opinja publiczna w ostrych wystąpieniach żąda bezwarunkowego odszukania sprawców. Wobec powtarzania się często w ostatnich czasach wypadków uprowadzenia dzieci celem wymuszenia od rodziców okupu i pod świeżem wrażeniem zbrodni, popełnionej na dziecku Lindbergha Kongres amer. postanowił natychmiast przystąpić do załatwienia projektu ustawy w sprawie podobnych zbrodni. Projekt ustawy idzie w tym kierunku, aby wypadki uprowadzenia dzieci karane były śmiercią, oraz aby rządowi związkowemu przysługiwało prawo interwencji w każdym stanie, bez względu na istniejące ustawodawstwo regjonalne.

NAPAD KOMUNISTÓW NA LOKAL HITLEROWCÓW

Berlin, 13 maja. Na przedmieściu Lichtenberg wczoraj w nocy do lokalu odwiedzanego przeważnie przez hitlerowców wtargnęła grupa uzbrojonych komunistów i poczęła strzelać naoślep, przyczem właściciel restauracji, jego żona i 3 gości odniosło rany. Jeden z gości odniósł tak ciężkie rany, że zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Sprawcy zbiegli.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Belgrad, 13 maja. Dziś przedpołudniem rozpoczęła się tu konferencja ministrów zagranicznych państw Małej Ententy. W konferencji tej biorą udział dr. Benesz, książę Ghika i Marinkowicz. Obrady potrwają trzy dni i zakończone zostaną w niedzielę 15 bm. w południe. Przedmiotem obrad, wedle oświadczenia oficjalnego — będzie kwestja rozbrojenia, sprawy reparacyjne oraz kwestja współpracy gospodarczej państw naddunajskich. W niedzielę w południe przyjęci zostaną przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej i otrzymają informacje dotyczące wyniku obrad.

OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ W SZWECJI

Sztokholm, 13 maja. Bank Szwedzki obniża z dniem 17 bm. stopę dyskontową z 5 na 4 i pół procent. Ostatnia obniżka stopy dyskontowej w Szwecji miała miejsce 3 marca br.

KTO BĘDZIE PREMJEREM FRANCUSKIM?

Paryż, 13 maja. Przywódca socjalistów francuskich Leon Blum rozpoczyna dziś w „Populaire" serję artykułów, w których będzie omawiał wszystkie możliwości rozwiązania kryzysu rządowego w związku z nowem ukształtowaniem większości w Izbie w następstwie ostatnich wyborów. W dzisiejszym artykule autor dochodzi do wniosku, że skoro frakcja radykalna stała się obecnie najsilniejszem stronnictwem, prezydent republiki zmuszony będzie powierzyć misję tworzenia nowego rządu przywódcy tej frakcji. Wbrew pogłoskom lansowanym w ostatnich dniach Herriot nie będzie się mógł sprzeciwić przyjęciu tej misji, ponieważ w oczach kraju jest on uosobieniem partji radykalnej. Nie jest też do pomyślenia, aby chciał uciec przed własnem zwycięstwem i oddał władzę w inne ręce — o czem zresztą wcale nie myśli — a zatem należy przyjąć za pewnik, że przyszłym premjerem zostanie Herriot.

NASTĘPSTWA ZBRODNI GORGUŁOWA

Paryż, 13 maja. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się dziś w południe konferencja w sprawie ochrony państwa przed uciążliwymi cudzoziemcami. W konferencji wzięli udział: premjer Tardieu, minister sprawiedliwości, minister spraw wewnętrznych, prefekt policji paryskiej, dyrektor paryskiej policji miejskiej i naczelnik decernatu dla obcokrajowców w ministerstwie spraw zagranicznych. Rezultat konferencji nie został ogłoszony.

ZAPROSZENIE NA KONFERENCJĘ LOZAŃSKĄ

Londyn, 13 maja. Rząd angielski w imieniu własnem oraz Francji, Belgji, Japonji, Niemiec i Włoch wystosował dziś do rządów Polski, Czechosłowacji, Grecji, Jugosławji, Portugalji, Rumunji, oraz dominjów i Indyj zaproszenie do udziału w konferencji lozańskiej, jaka rozpoczyna się w dniu 16 czerwca br. Zaproszenie zawiera również angielski projekt programu obrad konferencji, przyjęty poprzednio przez główne państwa zainteresowane w planie Younga.

UNIWERSYTET HISZPAŃSKI SPALIŁ SIĘ

Madryt, 13 maja. Na uniwersytecie w Walencji wybuchł wczoraj z dotąd nieznanej przyczyny groźny pożar, który rozszerzał się stopniowo, aż wreszcie ogarnął cały kompleks zabudowania. — Mimo natychmiast podjętej akcji ratunkowej, w której oprócz straży pożarnej wzięła również udział ludność cywilna, pożaru nie zdołano jeszcze ugasić. Studenci z narażeniem życia usiłowali ratować bibljotekę i ważne dokumenty, jednak nie wiele mogli uczynić, ponieważ żar i dym unicestwiały ich wysiłki. Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona z powodu braku wody.

Madryt, 13 maja. Mimo wytężonej akcji ratunkowej, uniwersytet w Walencji spłonął doszczętnie. Pastwą ognia padły wszystkie bezcenne dokumenty i cała bibljoteka, zawierająca mnóstwo rzadkich dzieł.

LOT AMERYKA—PARYŻ

Nowy Jork, 13 maja. Lotnik amerykański Lou Reychers wystartował ubiegłej nocy o godzinie 23 z Newark w stanie New Jersey do bezpośredniego lotu do Paryża. Nad Atlantykiem panuje pogoda sprzyjająca.

Nowy Jork, 13 maja. Wedle doniesień z Harbour Grace na Nowej Funlandji, wylądował tam dziś lotnik Lou Reychers, lecący do Paryża. Po krótkim postoju lotnik wystartował do lotu ponad Atlantykiem, biorąc kurs na Irlandję.

KATASTROFALNE BEZROBOCIE W AMERYCE

Nowy Jork, 13 maja. Zastraszający wzrost bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych skłonił władze amerykańskie do podjęcia odpowiednich kroków zaradczych. Prezydent Hoover odbył wczoraj w tej sprawie szereg konferencyj, a m. in. z prezydentem Federal Reserve Banku, dyrektorem nowej amerykańskiej instytucji kredytowej, oraz z przywódcami obu partyj Kongresu. Ma być opracowany plan podjęcia wielkich prac w celu zatrudnienia większej ilości bezrobotnych. Potrzebny na ten cel fundusz ma być stworzony w drodze pożyczki wewnętrznej. Plan ten został przez Hoovera życzliwie przyjęty.

POŁUDNIOWA AMERYKA PRZECIW STANOM ZJEDNOCZONYM

Nowy Jork, 13 maja. Dzienniki nowojorskie donoszą, że między państwami Ameryki Południowej prowadzone są obecnie pertraktacje w celu zawarcia wspólnej unji celnej przeciw Stanom Zjednoczonym. Między Peru a Chile osiągnięto już w tej sprawie porozumienie. W najbliższym czasie mają przystąpić do tego porozumienia Argentyna i Meksyk.

—ooo—

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR W PIERWSZY DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄT DO SALIN W WIELICZCE

W pierwszy dzień Zielonych Świąt tj. w niedzielę 15 bm. urządza TUR wielką doroczną wycieczkę do salin w Wieliczce.

Odjazd z głównego dworca w Krakowie o godz. 1'02 popoł., a wyjazd z Wieliczki o godz. 6'03 wieczór. Karta uczestnictwa w wycieczce wraz z jazdą pociągiem i zwiedzaniem salin wynosi od osoby 5 złotych, kolejarze płacą bez biletu kolejowego 3 zł. od osoby.

Zgłoszenia przyjmuje tow. wiceprezes Czerwieniec w administracji „Naprzodu“ codziennie od 5 do 7 popoł. Uczestnicy wycieczki zbiorą się przed głównym dworcem w dniu wycieczki punktualnie o godz. 12'30 popoł. celem załatwienia formalności związanych z wycieczką.

KINO MUZEUM DLA TUR

Przez dwa dni Zielonych Świąt tj. w niedzielę 15 i w poniedziałek 16 bm. o godz. 6 wieczór kino Muzeum urządza dla TUR dwa przedstawienia filmowe. Wyświetlony będzie film pt.:

„SZALONY JEŹDZIEC“
(Sitting Bull, wódz czerwonoskórych).

Dramat ilustrujący zmaganie się szlachetnego Indjanina z bandą wyrafinowanych opryszków. Zacięta walka o tajemnicę skarbu. Ponadto dodatek i wesoła komedja.

Bilety wstępu w cenie 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

Pamiętajcie: oba przedstawienia o godz. 6 wieczór.

—ooo—

Sanacja w teatrze

A więc p. Osterwa nawet angażowaniem aktorów nie będzie się trudnił, tylko braniem pensji dyrektorskiej... Mianowicie w sanacyjnym warszawskim „Kurjerze Czerwonym“ czytamy:

„Juljusz Osterwa obwieścił przy pomocy specjalnego okólnika, że nie angażuje osobiście do teatru im. Słowackiego w Krakowie. Sprawami angażowania zespołu zajmuje się zastępca jego t. zw. „kierownik pracy“, którym jest znany artysta Józef Karbowski. Warunki finansowe omawia dyrektor administracyjny teatru krakowskiego Eugenjusz Bujański. Kierownictwo literackie objął poseł Bolesław Pochmarski a stanowisko kierownika techniczno-artystycznego powierzono artyście-malarzowi Felsztyńskiemu.“

W krakowskim teatrze miejskim otrzymała tedy zaopatrzenie cała kolekcja sanatorów: p. Pochmarski, nawet p. Felsztyński... A jeszcze w spisie warszawskiego brukowca przemilczano p. Ruszkowskiego, któremu także jakaś posadka w teatrze ma być dana. „Byczo jest“.

—ooo—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ZAMORDOWANEGO PREZYDENTA FRANCJI. Staraniem Tow. przyjaciół Francji i kolonji francuskiej w Krakowie odbyło się wczoraj o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Marjackim za duszę śp. Pawła Doumera, tragicznie zmarłego Prezydenta Francji. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz państwowych, organizacyj społecznych, wszyscy konsulowie obcych państw z konsulem francuskim p. René Mondon. W manifestacjach żałobnych wziął udział wśród licznej kolonji francuskiej także p. Gierżyński, weteran powstania z r. 1863, mieszkaniec Przytuliska, obywatel francuski.

ZAKAZ SPRZEDAŻY NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W CZASIE GŁÓWNEGO POBORU. — W związku z przeprowadzaniem głównego poboru z miasta Krakowa magistrat zawiadamia, że w czasie tego poboru nie ma w mieście Krakowie zakazu sprzedaży napojów alkoholowych.

WZOROWE WYCIECZKI PO STARYM KRAKOWIE. W najbliższym czasie rozpoczyna Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa VIII sezon wzorowych wycieczek po starym Krakowie, maj—lipiec 1932, które podobnie jak za lat poprzednich poprowadzi członek Wydziału Towarzystwa historyk sztuki dr. Jerzy Dobrzycki. Wycieczki te zdobyły sobie dawno opinję najdokładniejszych i najlepszych pokazów Krakowa, obejmujących całokształt dzisiejszej wiedzy o dziejach, kulturze, sztuce i pamiątkach dostojnej stolicy jagiellońskiej. Cykl tegoroczny obejmie 20 wycieczek, które odbywać się będą dwa razy w tygodniu i trwać po 2—3 godzin. Każda z wycieczek stanowi dla siebie zamkniętą całość. W roku bieżącym zostaną nadto objęte pewne partje Krakowa, pomijane w latach poprzednich. Udział w wycieczkach wolny dla wszystkich. Wycieczki są szczególnie zalecenia godne dla kół pedagogicznych, młodzieży szkół wyższych i pracowników społecznych. Cykl rozpocznie się natychmiast po zupełnem ustaleniu się pogody.

WYSTAWA SZTUKI JAPOŃSKIEJ ze zbiorów śp. Feliksa Jasieńskiego, urządzona w domu fundacji Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11, będzie otwarta jeszcze tylko do dnia 17 bm. włącznie, poczem ustąpi miejsca wystawie kilimów wschodnich i broni wschodniej.

BAZAR PALESTYŃSKI. Dziś w sobotę o godz. 8'15 wieczorem nastąpi uroczyste otwarcie bazaru produktów palestyńskich i krajowych, połączonego z wystawą obrazów wybitnych malarzy żydowskich w salach reprezentacyjnych Żydowskiego Domu Akademickiego przy ul. Przemyskiej 3. Od niedzieli rana można zwiedzać wystawę, która przedstawia się bardzo okazale, za opłatą 50 groszy.

KRADZIEŻE. Z szatni klubu sportowego Polonia skradziono przybory sportowe nieustalonej narazie wartości. Z pracowni krawieckiej skradziono Ant. Ślusarczykowi zam. przy ul. Barskiej l. 3, materjał na ubranie wartości 100 zł. — P. Czesławowi Czabanowskiemu skradziono z chodnika rower wartości 150 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA OSTATNIEGO DZIEŁA KAROLA HUBERTA ROSTWOROWSKIEGO. Jutro odbędzie się uroczysta premjera ostatniej sztuki chluby krakowskiego świata literackiego, laureata nagrody państwowej, Karola Huberta Rostworowskiego. Czteroaktowa sztuka z epilogiem „U mety“ zamyka potężnym akordem dramatycznym trylogję, której poprzedniemi członami były „Niespodzianka“ i „Przeprowadzka“. Zamyka ona jednocześnie dzieje człowieka, którego los zmusił do dźwigania przez życie brzemienia cudzej zbrodni, popełnionej dla jego szczęścia. Osią akcji jest ów Franek z „Niespodzianki“, którego w ostatnim członie trylogji widzimy „U mety“, wymarzonej przez jego matkę, jako profesora uniwersytetu i znakomitość naukową, w środowisku zupełnie odmiennem, niż w poprzednich dwóch sztukach. „U mety“ stanowi jednak odrębną całość, nie wymagającą znajomości dramatów poprzednich. W sztuce wyreżyserowanej przez p. J. Szyndlera przy współudziale autora, biorą udział czołowe siły zespołu, a to pp.: Bednarska, Jaroszewska, Kosmowska, Nowakowska, Romowicz, Zaleska, Burnatowicz, Fabisiak, Kułakowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Szyndler, Senowski, Turski, Wroński, Utnik, Wichurski i inni.

„TRUBADUR“ VERDIEGO Z UDZIAŁEM FRANCISZKI PLATÓWNY. Nieśmiertelne arcydzieło genjalnego kompozytora italskiego G. Verdiego „Trubadur“, cieszące się niezwykłą popularnością i wchodzące w skład repertuarów wszystkich teatrów muzycznych świata, wznowione zostaje po dłuższej przerwie przez operę krakowską i ukaże się w niedzielnem przedstawieniu popołudniowem, po cenach zniżonych. Czołową partję Leonory odtworzy znakomita sopranistka dramatyczna opery warszawskiej i lwowskiej p. Franciszka Platówna. Partnerami świetnej śpiewaczki będą pp.: W. Pastówna, J. Stępniowski, Stefan Romanowski i A. Mazanek. Obsady dopełniają pp.: F. Bodnicka, Z. Woźniak i inni. „Trubadur“ ukaże się w reżyserji p. Stefana Romanowskiego i pod kierunkiem kapelmistrzowskim dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

TITTA RUFFO, najsłynniejszy baryton największych oper świata, który obok Carusa i Szaljapina zyskał palmę pierwszeństwa w świecie muzycznym, wystąpi w sobotę 21 bm. w Starym Teatrze.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

72

(Ciąg dalszy)

Chłopi spojrzeli po sobie zakłopotani.

Z gromadki wysunęła się szczupła, czarniawa postać.

— Nie przybyli jeszcze: Potoczny, Zarychta, Maj i Kołodziej...

— A to co znaczy: nie przybyli? — huknął groźnie pan Słotwiński. — Jak to być może?

— Przed godziną wezwanie pana komisarza otrzymawszy, nie zdołałem zebrać wszystkich włościan na wyznaczoną porę, lecz spodziewam się, iż tamci nadejdą lada chwila...

— A ty coś za jeden? — zwrócił się dygnitarz do mówiącego.

— Deczyński... Kazimierz Deczyński, dotąd nauczyciel w wiosce tutejszej...

— Deczyński... Uhm, wiem... wiem! — zjadliwie mruknął komisarz, uderzając palcami w swoją wypchaną aktami torbę skórzaną; i szepnął coś na ucho panu Czartkowskiemu.

— Będziecie, ludzie, za chwilę wezwani! — rzucił surowo, ostrem spojrzeniem jakby zliczywszy chłopskie głowy.

Poczem obaj panowie weszli do kancelarji.

Komisarz z lekkiem westchnieniem zajął miejsce przy dużym stole, przesuniętym tego dnia ze zwykłego miejsca pod oknem na środek izby. W ruchach cokolwiek ociężały, dobywał z torby grube foljanty papierzysków i rozkładał je na stole długo i uroczyście.

Pan Czartkowski z widocznem w twarzy podnieceniem przechadzał się po izbie. Milczał, tłumiąc w sobie nagle wzbudzone pasje; podrażnił go niespodziewanie widok urzędnika, rozpartego w jego własnym fotelu, przy jego własnym stole... Mimo całkowitą pewność siebie, stracił naraz pogodny, przyobjedni optymizm, a myśl o chłopach, czekających w sieni, stała się nagle nieznośną, obrażającą — —

Zapukano do drzwi. Wszedł służący z tacą, na której dymił imbryk i dźwięczały filiżanki. Mocna woń kawy zapachniała w kancelarji.

— Commissorium nie zając! — zaśmiał się pan Czartkowski. — A kawie trzeba dać pierwszeństwo, komisarzu kochany...

Podszedł jeszcze do wielkiej, dębowej szafy i z głębin jej wydobył ciemną, pękatą butelkę, tudzież dwa kieliszki.

— Benedyktyn... coś znakomitego! — rzekł, rozstawiając szkło na stole.

— Przepadam za Benedyktynem, zwłaszcza, jeśli ten oryginalny, z opactwa Fécamp... — ożywił się komisarz i, jakby zapominając o rozkładaniu swych papierów, znacznie wygodniej rozparł się w fotelu.

— Niech mi tu w sieniach stawi się Felś z Kubiakiem! — krzyknął pan Czartkowski za wychodzącym sługą.

Nalewał kawę i napełniał kieliszki. Skrzyneczka cygar, osobliwie z Kalisza sprowadzonych, zjawiła się na stole.

— Ów Deczyński — ozwał się komisarz, ujmując w palce filiżankę — to, zdaje się, niby trybun tutejszego chłopstwa...

— Raczejby rzec: zły duch chłopstwa! — twardo odparł pan Czartkowski. — Chamski synek, symplaczek, trochę poduczony w miasteczku powiatowem... Miast siedzieć statecznie na nauczycielstwie, pana Boga za łaskawość chwalić i dzieciskom chłopskim prawidła moralne i poszanowanie społeczeńskiego ładu w tępe łby wdrażać — — on ludzi do nieposłuszeństwa względem dworu podburzał, a wichrzył po wsi, a buntował...

— Pełnomocnikiem swoim zrobiły go chłopy! — chytrze zauważył urzędnik, ukryty w kłębie pachnącego dymu.

— Bo otumanił ich ten łajdak! Sam to rozpoznasz w śledztwie, komisarzu kochany!... Chłopy, jak wiadomo, ciemne i głupie...

— Ano, kiedy on nauczyciel, to i oświecał, che che che!

Pan Słotwiński, zapewne pod wpływem „Benedyktyna“, wpadł w dobry humor. Snać bawiło go to niewinne przekomarzanie się z gościnnym gospodarzem — —

Szlachcic spojrzał na niego zukosa, jakby zaskoczony znienacka, jakby niepewny intencji słów komisarskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KONCERT „ECHA". W sferach muzycznych naszego miasta ogromne zainteresowanie budzi doroczny koncert znanego powszechnie i zaszczytnie towarzystwa śpiewackiego „Echo". Koncert odbędzie się we czwartek 19 bm. o godzinie 8 wieczorem w „Złotej sali" Domu Katolickiego przy ul. Straszewskiego 18. W programie koncertu znajduje się szereg utworów wysokiej wartości artystycznej, z których „Braterski dzwon z Hradczyma i Wawelu" Klićki, oraz wyjątek z opery „Zrinski", jakoteż utwory współczesnych polskich kompozytorów wykonane będą w Krakowie poraz pierwszy.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„WŚRÓD MURZYNÓW ANGOLI. Staraniem polskiego Towarzystwa geograficznego dnia 18 bm. we środę o godzinie 19 w sali instytutu geograficznego przy ul. Grodzkiej 64, inż. Adam Paszkowicz, po powrocie z południowo-zachodniej Afryki opowie o swojem życiu wśród murzynów Angoli. Odczyt ilustrowany będzie 100 oryginalnemi przeźroczami. Prelegent prócz opisu krajobrazu, życia i zwyczajów Czarnych i Europejczyków, scharakteryzuje perspektywy i możliwości polskiej kolonizacji i emigracji. Bilety po 2, 1 zł., dla młodzieży 50 groszy, w liczbie ograniczonej (250 osób) do nabycia wcześniej w firmie J. Fischer, Rynek Główny Linja A—B.

SPORT

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE PIŁKI NOŻNEJ, — przeprowadzone przez robotniczy sportowy komitet okręgowy w Krakowie, są w pełnym toku. W Zielone Święta odbędą się dwa interesujące spotkania: w niedzielę rozegrają zawody RKS Gwiazda—RKS Legja, w poniedziałek jedno z najciekawszych spotkań mistrzowskich Zwierzyniecki KS—RKS Legja. Początek obydwu meczów o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RKS Legji. Ceny wstępów niskie.

TS 20—TEAM KORONA—WAWEL. W niedzielę 15 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku SKS Korona w Podgórzu odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy TS 20 z Katowic a Team Korona—Wawel. Zawody te poprzedzą Korona II—Wawel II. Bilety wstępu 1 zł., i 50 groszy.

WARTA—GARBARNIA. W niedzielę 15 bm. odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw ligi, mianowicie zawody Warty z Garbarnią, która po ostatniej porażce z Cracovią będzie się starała o rehabilitację. Warta mimo swych tegorocznych niepowodzeń jest drużyną pełną wybitnych talentów, a jej gracze jak: Fontowicz, Scherfke, Knioła, Wojciechowski i t. d., cieszą się pierwszorzędną marką. Jeśli uwzględnimy, że Poznaniacy grają przeciw mistrzowi Polski ze specjalną ambicją, wynik meczu uznać należy jako stojący pod znakiem zapytania.

CZARNI—WISŁA. W poniedziałek 16 bm. odbędzie się mecz Wisły z drużyną lwowskich „Czarnych", który wbrew dotychczasowym doświadczeniom tabeli ligowej lat ubiegłych utrwalili się w czołowej stawce i Wisła, której w tym roku szczęście wyraźnie nie sprzyja, stanie przed niełatwem zadaniem. Wisła wystąpi w komplecie z Balcerem, Pychowskim i młodszym Reymanem. Zawody odbędą się na boisku Wisły o godz. 17.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „MAKRYNA", dramat w 5 aktach Antoniego Waśkowskiego

Przy świecącej pustkami widowni odbyła się premjera wierszowanej sztuki p. Antoniego Waśkowskiego o Makrynie Mieczysławskiej, która w romantycznej poezji polskiej figurowała w nimbie męczennicy, a potem zdemaskowana została jako oszustka. Temat, który u publiczności nie może obudzić zainteresowania. Co innego, gdyby sztuka tyczyła się nie Mieczysławskiej, lecz Mieczysławskiego, który także niegdyś chadzał w nimbie, dopóki się ten nimb nie rozwiał.... To byłoby interesujące, ale Makryna — kogóż ona dziś obchodzi?

A przytem sztuka z aniołami i djabłami, z cudami i grzmotami.... nie, dziwić się nie można publiczności, że nie przyszła, choć p. Kunina w roli Makryny wspaniale ukazała swe niepospolite wartości wielkiej tragiczki, a p. Karbowski w roli Lucypera bajecznie uosobił djabła-zwycięzcę i wszyscy grali bardzo efektownie, zwłaszcza p. Staszewski.... Mimo to wszystko sztuka nie jest w guście dzisiejszej publiczności. E. H.

Związki i zgromadzenia

WYCIECZKA W PIENINY odbędzie się w dniach 15 i 16 bm. Koszt 15 zł. od osoby dla zorganizowanych, 20 zł. dla niezorganizowanych. — Zgłoszenia przyjmuje TUR w Tarnowie, ul. Moniuszki 8. Przejazd w obie strony autobusami. Stare zamki: Melsztyn, Czchów, Rożnów, Czorsztyn, Niedzica; Dom Robotniczy w Nowym Sączu; starożytny klasztor w Starym Sączu; Sokolica, Czertezik, Trzy Korony, Wąwóz Sobczański, Czerwony Klasztor, przejazd łódkami przez Pieniny. Wyjazd z Tarnowa w niedzielę o godz. 5 rano z przed Domu Robotniczego, powrót w poniedziałek wieczorem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Makryna".
Niedziela popoł.: „Trubadur" (opera), wieczór: „U mety" (premjera, nowość).
Poniedziałek popoł.: „Dzika pszczoła" (ceny zniżone); wiecz.: „U mety" (nowość).

KINOTEATRY

Adria: „Dzwonnik z Notre Dame".
Apollo: „Jej ekscelencja Miłość".
Bagatela: „Kochanka z Tahiti".
Muzeum: „Szalony jeździec".
Promień: „Harry Lloyd trzymaj się".
Słońce: „Zeppelin w płomieniach".
Świt: „Odszczepieniec i córka Zorry".
Sztuka: „Zew ziemi".
Uciecha: „Purpurowa gondola".
Wanda: „Nenita, kwiat Hawanny".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 14 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt ze Lwowa: „Stanisław August jako zbieracz". 15.50: Gramofon. 16.00: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.30: Odczyt z Warszawy: „O planecie Wenus". 16.45: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci młodszych. 17.20: Audycja z Warszawy: „Instrumenty i głos ludzki w muzyce". 18.00: Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.35: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.55: Feljeton z Warszawy: „Pomyłki literackie". 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.